Norma Shearer w roli poetki angielskiej, Elzbiety Barrett, w filmie p. t. „Uwielbiana“ (Przebudzenie kobiety), stworzyła jedną z najpiękniejszych kreacyj artystycznych.

Louis Graveur, światowej sławy tenor, oczarował łodzianki głosem i urodą w filmie „Walc dla ciebie“ w kinie „Palace“.

Camilla Horn i Louis Graveur, ulubieńcy Wiednia, w najnowszej komedji muzycznej p. t. „Walc dla ciebie“.

ABECADŁO MIŁOŚCI

Kazimierz Krukowski podczas nagrywania nowej komedji filmowej p. t. „Abecadło miłości“, uległ wypadkowi. Nasza ilustracja przedstawia ostatnie zdjęcie Lopka-Krukowskiego oraz scenę, podczas nagrywania której został mu podcięty nos tak niefortunnie, że do zranionego musiało być wezwane pogotowie.

Jack Holt jako „Władca miljonów“ (wytwórnia Columbia Pict.).

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego“.

Łódź w ilustracji

DODATEK SOBOTNI DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK XI. SOBOTA, dnia 2 lutego 1935 roku Nr. 5

INGRES J. E. KS. BISKUPA WŁODZIMIERZA JASIŃSKIEGO.

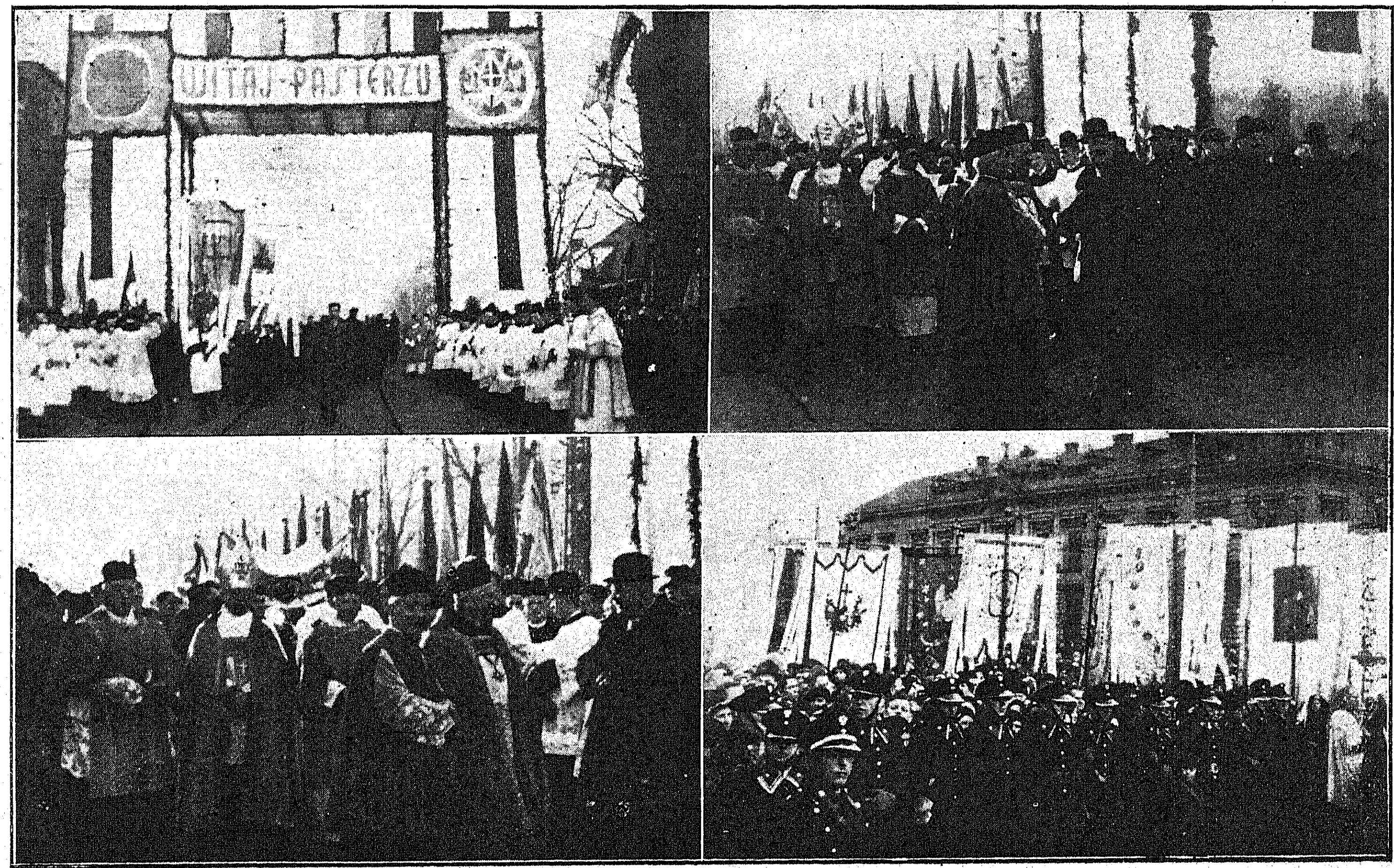

Dnia 27 stycznia rb. Łódź uroczyście i podniośle witała przybywającego do stolicy biskupiej nowego Arcypasterza Diecezji Łódzkiej JE. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego. Na uroczystość ingresu miasto przybrało odświętną szatę. Przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Radwańskiej wystawiona została przepiękna brama triumfalna, przyktórej nastąpiło powitanie JE. ks. biskupa Jasińskiego przez Duchowieństwo Łodzi i Diecezji Łódzkiej, przedstawicieli władz państwowych, wojskowych i miejskich oraz delegacje zrzeszeń i korporacyj w otoczeniu olbrzymich rzesz wiernych. Na zdjęciu kilka fragmentów ingresu.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108-81

Sensacja Saragossy.

Mieszkańcy Saragossy, pod murami której walczyli ongiś nasi legjoniści pod rozkazami Napoleona, zaintrygowani są w najwyższym stopniu dziwnemi zjawiskami, jakich widownią jest jedna z kamienic tego miasta.

Codziennie o tej samej porze rozlegają się w tym domu „nadprzyrodzone" głosy w formie litanji, odmawianej wyraźnym czystym i donośnym głosem, budząc panikę pomiędzy lokatorami tego domu. Ludzie odważni i zimnej krwi starali się odkryć pochodzenie tego regularnie się powtarzającego zjawiska, ale ich wysiłki pozostały bez rezultatu. Nie znaleziono żadnego aparatu dźwiękowego, któryby mógł reprodukować cudzy głos. Wiadomo tylko tyle, że zagadkowa litanja wychodzi z kuchni jednego z mieszkań, której okna zwrócone są w stronę dziedzińca. Wszyscy lokatorzy przysięgają, że stamtąd słyszą tajemnicze głosy, ale przedsięwzięte przez policję poszukiwania nie doprowadziły do niczego.

Do zakłócenia spokoju ducha ludności przyczynia się jeszcze fakt, że pewna pani, licząca 45 lat, która przybyła z prowincji specjalnie dla zajęcia się tą sprawą, zmarła nagle podczas seansu saragoskiego klubu spirytystów. Okoliczności jej śmierci są wielce tajemnicze, a wezwani przez organizatorów zebrania lekarze odmówili nawet zaświadczenia zgonu.

Inny zagadkowy i dziwny zbieg okoliczności widzą mieszkańcy Saragossy w fakcie, że dwaj lekarze i pewien dziennikarz, którzy wyruszyli autem z Madrytu celem zbadania tajemniczych zjawisk, padli ofiarą wypadku samochodowego, który o mało co nie skończył się dla nich śmiertelnie.

By uspokoić ludność, ogarniętą zbiorową psychozą nadprzyrodzonych zjawisk i nie dopuścić zarazem do godnych pożałowania zajść, władze nakazały ewakuację całej, nawiedzionej przez „ducha" kamienicy. Wszystkie rodziny, które tam mieszkały, zostały przewiezione do innych domów, zaś sam feralny budynek okupowała policja. Z bronią w ręku policjanci czuwają, gotowi każdej chwili rzucić się na widmo, jak tylko się pokaże.

Ale od czasu zajęcia kamienicy przez policję duch zaprzestał swoich występów. Mimo to nie tracą władze nadziei, że zdołają pochwycić psotnika, który potrafił zakłócić spokój całego miasta. Sekcja zwłok kobiety, która zmarła nagle podczas seansu spirytystycznego, wykazała, że przyczyną śmierci nieszczęśliwej był krwotok mózgowy.

Ze wszystkich stron Hiszpanji i z zagranicy nadchodzą na adres zapowietrzonego domu mniej lub bardziej niedorzeczne telegramy. Jakiś cudzoziemiec proponuje wielką sumę na kampanię reklamową dla swych przedsięwzięć z pomocą ducha. Pewien Portugalczyk znów ofiarowuje pięć tysięcy pesetów dla „ducha", o ile pozwoli się zobaczyć u siebie.

In.

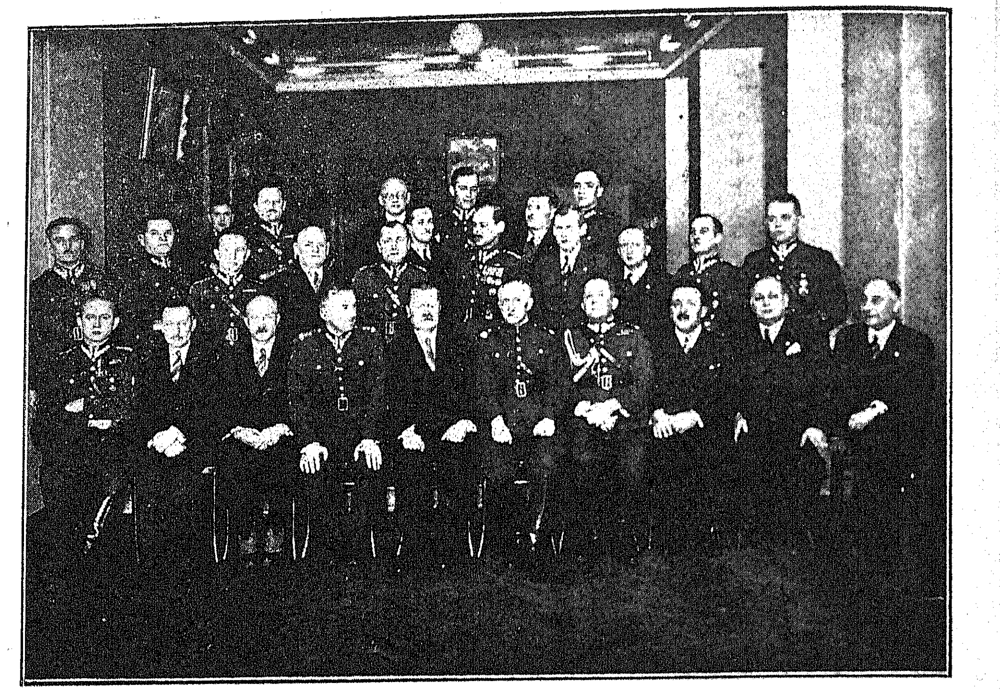

Dnia 25 stycznia rb w Ognisku Oficerskiem w Łodzi odbyło się zebranie z udziałem przedstawicieli władz wojskowych, szkolnych, samorządowych i organizacyj pracujących z PW. prezesów Kół Przyjaciół i dowódców baonów hufców PW. szkół wieczorowych dokształcających, poświęcone sprawom organizacyjno-propagandowym. Na zdjęciu uczestnicy zebrania z p. gen. Olszyną Wilczyńskim, komisarzem rządowym inż. Wojewódzkim na czele.

Groza na lazurowym brzegu.

Górskie wioski, położone na północ od Tulonu, w stronę Marsylji na zachód i Nicei na wschód, żyją od pewnego czasu pod grozą tajemniczego i nieuchwytnego zbrodniarza, do którego przylgnął przerażający przydomek „zabijacz pasterzy". W ciągu niespełna roku pięć skrytobójczych morderstw zostało w tych stronach popełnionych i rzecz dziwna — zbrodniarz nie zwraca uwagi na majątek ludzi, których zabija. W ciągu otatnich kilku miesięcy z jego ręki zginęło trzech pasterzy, jeden szewc i jeden szofer. Stąd wnioskuje się, że jest to jakiś sadysta — zboczeniec, nowy okaz wampira, łaknącego krwi.

Wszystkich pięć morderstw popełnionych zostało w identycznych warunkach. Wszystkich pięć ofiar zastrzelonych zostało zbliska i w ciałach ich po sekcji zwłok znajdowano stale śrut tego samego kalibru i pochodzący z tej samej fabryki.

Również, o tyle o ile zdołano stwierdzić, wampir napada na swe ofiary w ten sam sposób. Ukrywa się za krzakami na skraju odludnej i mało uczęszczanej drogi i za każdym razem interpeluje swoją ofiarę, by ją zmusić do zatrzymania się. Następnie strzela do niej zbliska ze swej fuzji myśliwskiej, meirząc w pierś i serce.

Naskutek ostatniego mordu, którego ofiarą padł młody szofer Galliano, policja przedsięwzięła olbrzymią obławę, przeszukując od kilku dni góry, lasy i doliny. Nie dała ona dotychczas żadnego rezultatu. Nie jest zresztą trudno ukryć się w tych stronach.

Tutaj to południowe krańce łańcucha Alp schodzą do morza. Rzeka Var toruje sobie drogę wśród chaosu szczytów. Wody jej i innych rzek i strumieni wyżłobiły tu w miękkim kamieniu wapiennym głębokie jary niezliczoną ilość jaskiń, w których łatwo znaleźć kryjówkę, jak również w olbrzymich lasach, pokrywających stoki gór.

Okolice te są wyjątkowo dzikie, ale również wyjątkowo piękne. Latem i zimą odwiedzają je liczni turyści, wożeni autokarami po dobrze utrzymanych drogach. Gdzieniegdzie panuje tu przerażająca pustka i tylko zrzadka spotyka się małe i ubogie wioski, zgubione w górach. Mieszka w nich ludność pasterska, trudniąca się chowem bydła i wypasaniem go na połoninach.

I ci pasterze żyją teraz w atmosferze zrozumiałej paniki. Nikt nie śmie na noc opuszczać swego domu. Ci, którym zawód lub obowiązek każą to czynić, chodzą tylko uzbrojeni, z fuzją na ramieniu. Nieuchwytny „zabijacz pasterzy" jest na ustach wszystkich i w myślach każdego.

Nikt dotychczas zbrodniarza nie widział i nikt też nie może podać o nim policji żadnych wskazówek. Jedni widzą w nim człowieka, żyjącego w niedostępnych górach nakształt bandytów korsykańskich, inni natomiast — i ci być może bardziej zbliżeni są do prawdy — uważają za kogoś, kto udaje spokojnego mieszkańca wioski. Przelana krew uspokaja na pewien czas zbrodnicze jego instytnkty. Potem znów szał mordu każe mu zapaść w lasy ze strzelbą na ramieniu i czatować na pierwszą lepszą napotkaną ofiarę.

Starsi ludzie opowiadają po wsiach, że już czterdzieści lat temu strony te były teroryzowane przez podobnego wampira, który w ciągu trzech lat niespełna popełnił jedenaście morderstw, zanim go nie pochwycono. Ścięty został na gilotynie.

In.

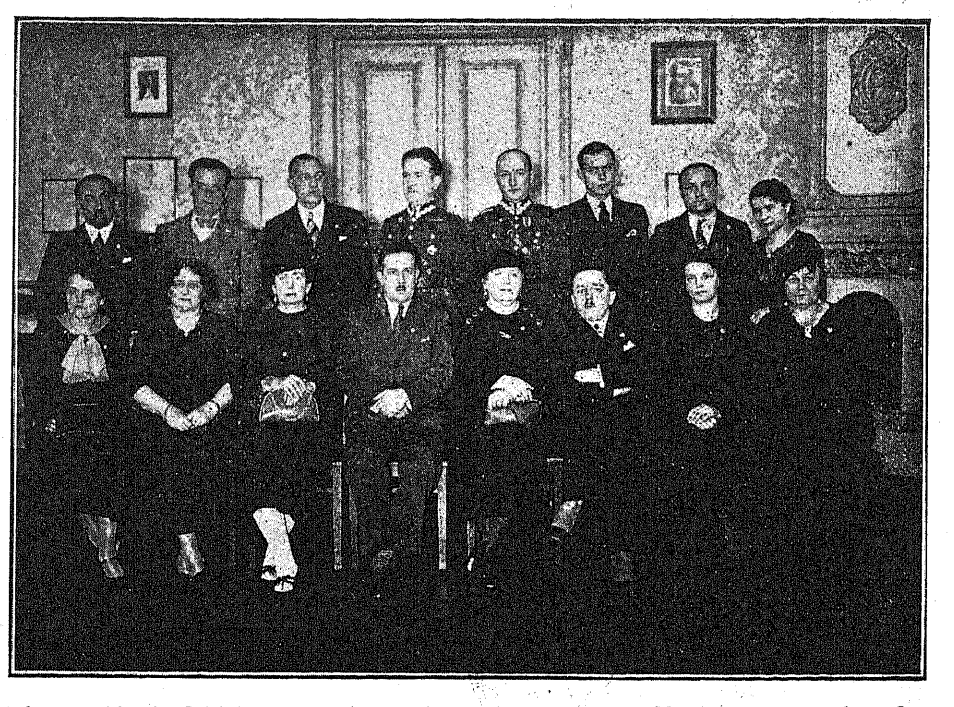

15-lecie oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża. Na zdjęciu pp.: dyr. Gregerowa, dyr. Radkowa, dr. Mogilnicka, prezes dr. Kalisz, dyr. Czerlunczakiewiczowa, dr. Knichowiecki, prof. Sawicka, dyr. Wyżnikiewiczowa. Stoją pp.: dr. Ryder, inż. Rogowski, dyr. Mincberg, dr. Sobieszczański dr., Kon oraz personel biura pp. Komorowski, Kowalczyk i Stolarska.

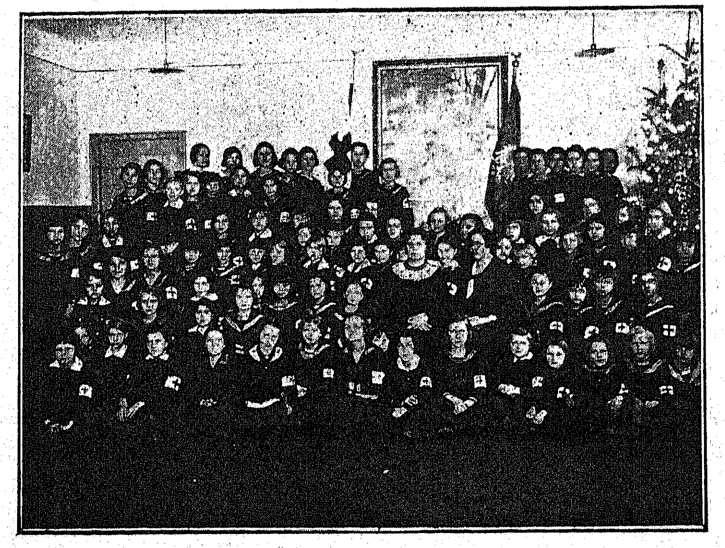

Koło Młodzieży P.C.K. przy szkole nr. 73 im. Orląt Lwowskich w Łodzi przy ul. Lipowej 49 z kierowniczką szkoły p. Z. Miljanową i opiekunką p. St. Ogórkówną na czele.

Dzieci pracowników Banku Polskiego wraz z dziećmi szkoły powszechnej nr.56, dożywianemi przez Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego, podczas przedstawienia „Jasełek" w lokalu Zrzeszenia przy ul. Wierzbowej 40.

P. Zygmunt Kuliński działacz społeczny, wieloletni podstarszy Cechu Piekarzy w Łodzi został ostatnio wybrany prezesem tego Cechu.

Chór Szkoły Przemysłowo-Gospodarczej w Łodzi, wykonał ostatnio na zabawie szkolnej szereg pięknych pieśni ludowych.

Benzyna i eter.

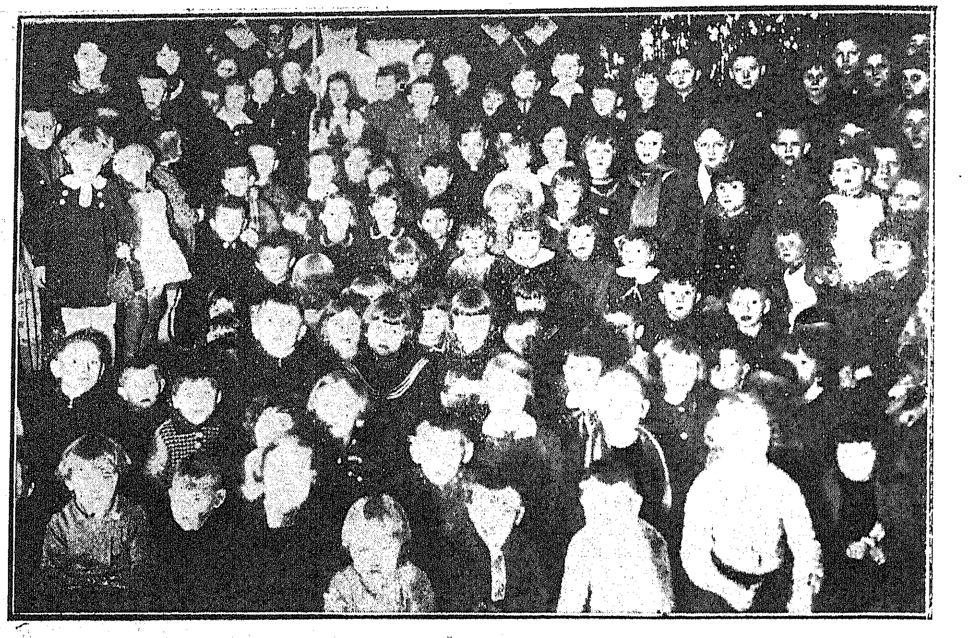

Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego w Łodzi zorganizował „gwiazdkę“ dla dzieci bezrobotnych.

Z różnych wyczynów techniki, które sprawiły, że świat skurczył się do jakiejś cząstki siebie samego sprzed stu lat — radjo jest nietylko jedynym cudem nieprzewidzianym przez Juljusza Verne'a, lecz najzłośliwszym ze wszystkich figlów, jakie człowiek spłatał czasowi i przestrzeni.

Bardzo szanownym jest aeroplan, ze swoimi iluś tam setkami kilometrów w godzinie i z owym słynnym lunchem w Warszawie, na który miało się wyjeżdżać z Paryża po wcale późnem pierwszem śniadaniu (i może będzie się jeszcze kiedyś wyjeżdżało, chociaż teraz nie można). Ale jakimże bełkotem dziecięcym jest ta cała latająca gastronomja w stosunku do przygody, jaką opisał mi w liście ze Sumatry młody polski dyplomata, a która polegała na tem, że zwiedzając po drodze do Warszawy jakieś dalekie okrawki Chin, natknął się gdzieś niedaleko Tybetu na misjonarzy polskich, a ci potraktowali go najświeższemi, prosto z głośnika wiadomościami o tem, co dzisiaj wieczorem słychać w Polsce. Mój przyjaciel dowiedział się, że fundusz drogowy odrodzi szosy polskie niczem kuracja Woronowa, został poinformowany o najnowszych uchwałach Związku Filatelistów Polskich i był głęboko wzruszony.

Ja sam tego lata schwytałem się lekko za głowę, gdy wracając w Truskawcu od Naftusi zobaczyłem koło dancingu mych siostrzeńców, którzy przyjechali autem potańczyć sobie trochę i oświadczyli mi, że na kolację, na wczesną wiejską kolację, wrócą „oczywiście“ do siebie, to znaczy do majątku, z którego za moich czasów wybierało się końmi do Truskawca najmniej na dwa dni, bo jechało się z dwoma popasami, jednym długim i drugim dość długim, jako że trzeba było pokonać zgórą czterdzieści parę kilometrów...

Ale naprawdę uświadomiłem sobie różne przemiany wówczas, gdy dostawszy się takim samym jak oni samochodem na taką samą wieś podkarpacką, pojechałem sobie w kilka sekund do Verony, aby uczestniczyć w przedstawieniu „Aidy“ na starorzymskiej arenie, słyszeć jak tłum warjuje za Laurim-Volpim, który śpiewa Radamesa i smakować wspaniałą orkiestrę, mając jeszcze w ustach smak takich klusek z serem, o jakich w Veronie nikomu się nie śniło. Dla ludzi, którzy mają dość odwagi, oraz dość pieniędzy, aby podróżować aeroplanami, świat skurczył się do jakiejś niezbyt wielkiej piłki nożnej. Ale dla tych, którzy mają w swym radjoodbiorniku krótkie fale — kula ziemska właściwie niebardzo istnieje, w swym dawniejszym kształcie i wymiarach. Ostatecznie trudno zaprzeczyć faktowi, że człowieka z Ameryki słyszymy tak, jakby siedział w drugim pokoju. Więc gdy rozum powiada nam, że mamy do niego tyle a tyle tysięcy kilometrów, to, naprawdę, tem gorzej dla rozumu, a tem lepiej dla wyobraźni.

To też zdaje mi się, że najgłębszym i najtrwalszym i chyba najdonioślejszym wpływem radja na świat będzie to, iż przyszłe pokolenia będą miały szczególnie wyostrzoną wyobraźnię. Słuchacze reportażów, oper, słuchowisk, dramatów, przemówień politycznych są pod niesłychanie wysokim ciśnieniem wyobraźni, która dorabia im, do rzeczy słyszanych, wszystko co trzeba widzieć.

Znam młodą osobę, która słuchając ognistych przemówień Hitlera wyobraziła go sobie jako porywczą „blonde Bestie“ o błękitno-stalowych oczach, które są jak dwie toledańskie klingi, o wzroście Siegfrieda i o ramionach boksera wagi piórkowej.

Jestto tak, czy nie — w każdym razie radjo jest jak stworzone do budzenia wyobraźni. Mówiłem z ludźmi, którzy asystowali przy owych słynnych przez swą znakomitą reżyserję „spontanicznych manifestacjach“ w berlińskim Sportpałaście, urządzanych z udziałem i na benefis Hitlera, Goeringa oraz Goebbelsa. Opowiadali mi to, co widzieli i zawsze miałem wrażenie, iż ja, siedząc przy głośniku, widziałem wszystko o wiele wspanialej, huczniej i w większym wymiarze. Tupot maszerujących oddziałów, okrzyki, które waliły się lawinami w olbrzymiem crescendo gdy „Fuehrer“ podjeżdżał do gmachu, wrzaski „Heil!“ i „Sieg!“, okrzyki „Deutschland ueber Alles!“ — wszystko to jest radjofoniczne do jakichś fenomenalnych wymiarów.

Wytrenowanie wyobraźni przez radjo wydaje mi się przeto pewnikiem. Poprostu dlatego, że gdy ciągle będziemy pracowali tym duchowym mięśniem, to musi urość i stwardnieć.

W. N.

„Opłatek“ Stowarzyszenia Powstańców Śląskich „Legjon Śląski“ w Łodzi.

Uczestnicy zebrania Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew“.

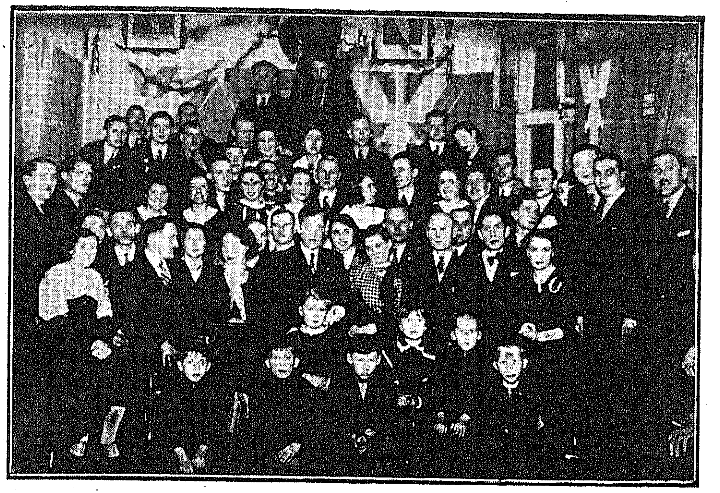

Fragment uroczystego „Opłatka“ BBWR. Dzielnicy „Chojny“.

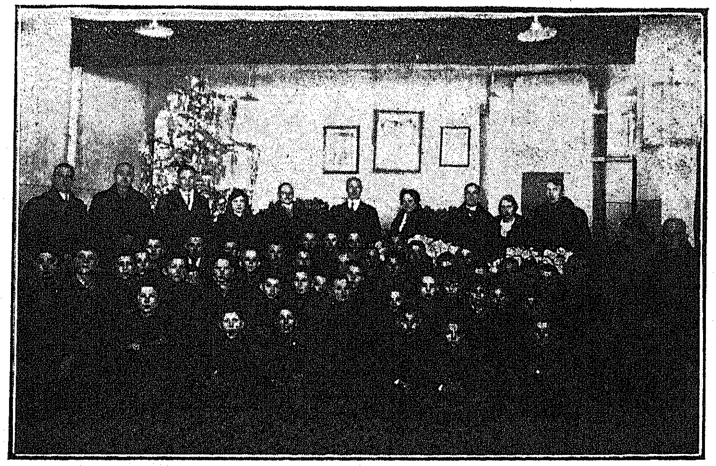

W momencie radosnej chwili gwiazdkowej dla 350 biednej dziatwy szk. powsz. nr. 56 w Łodzi, obdarzonej paczkami świątecznemi przez Zrzeszenie Urząd. Banku Polskiego w Łodzi.

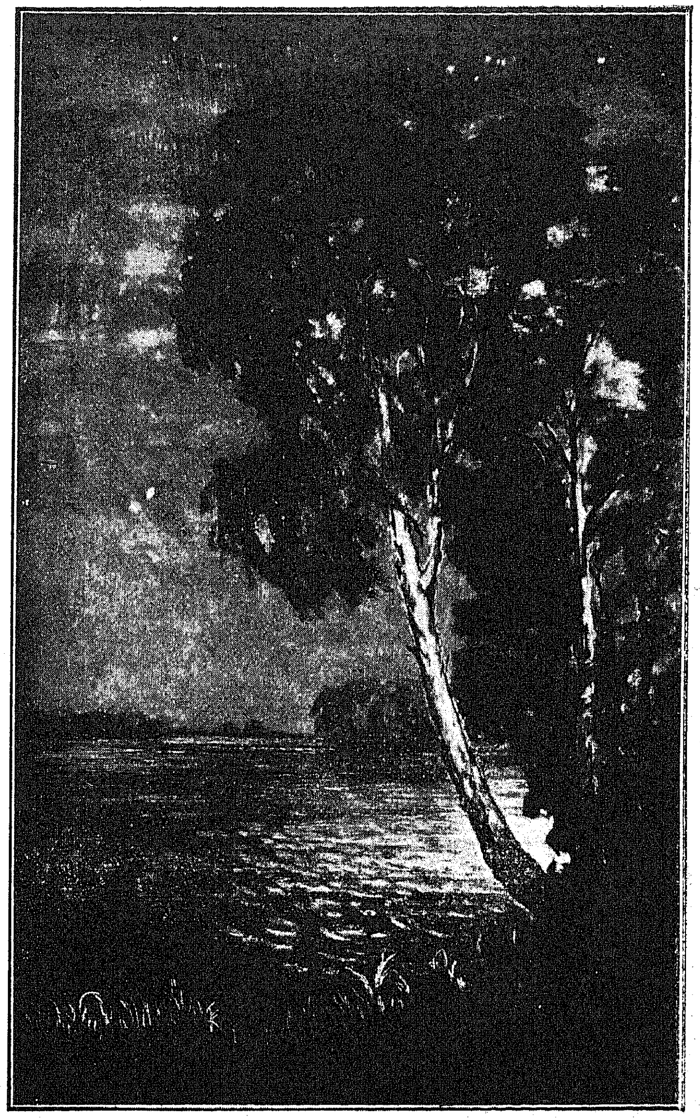

Jezioro „Widły“ Karol Ende.

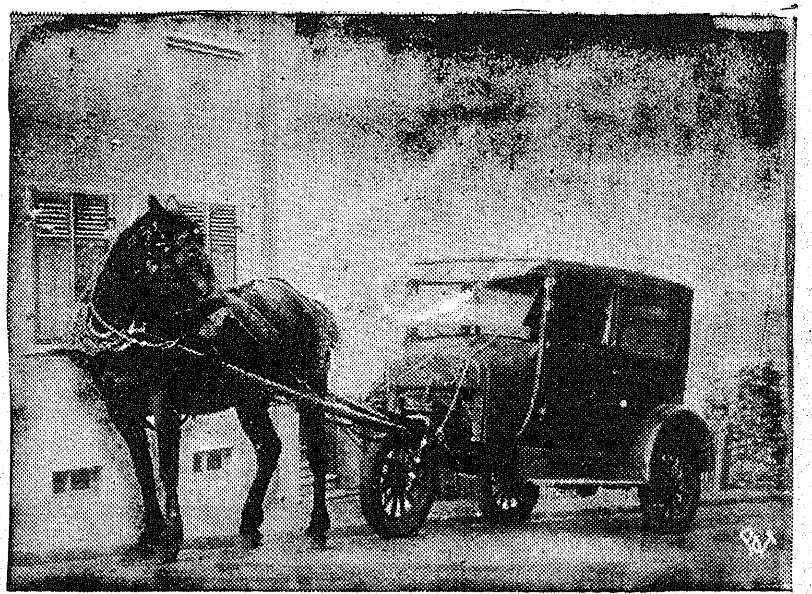

Wehikuł XX-go wieku na drogach polskich

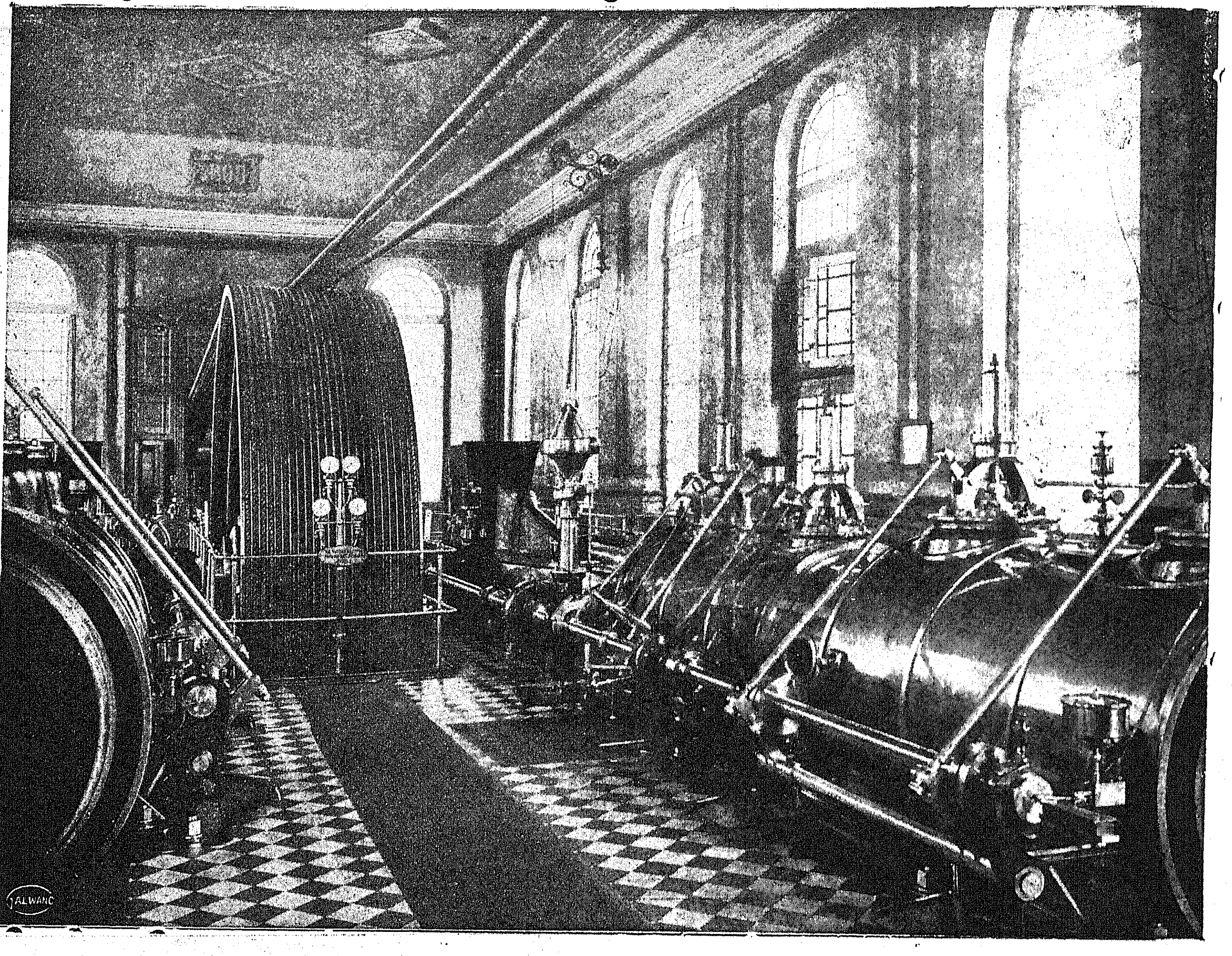

Parowa maszyna w Nowej Tkalni przy ul. Kilińskiego Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych K. Scheiblera i L. Grohmana w Łodzi.

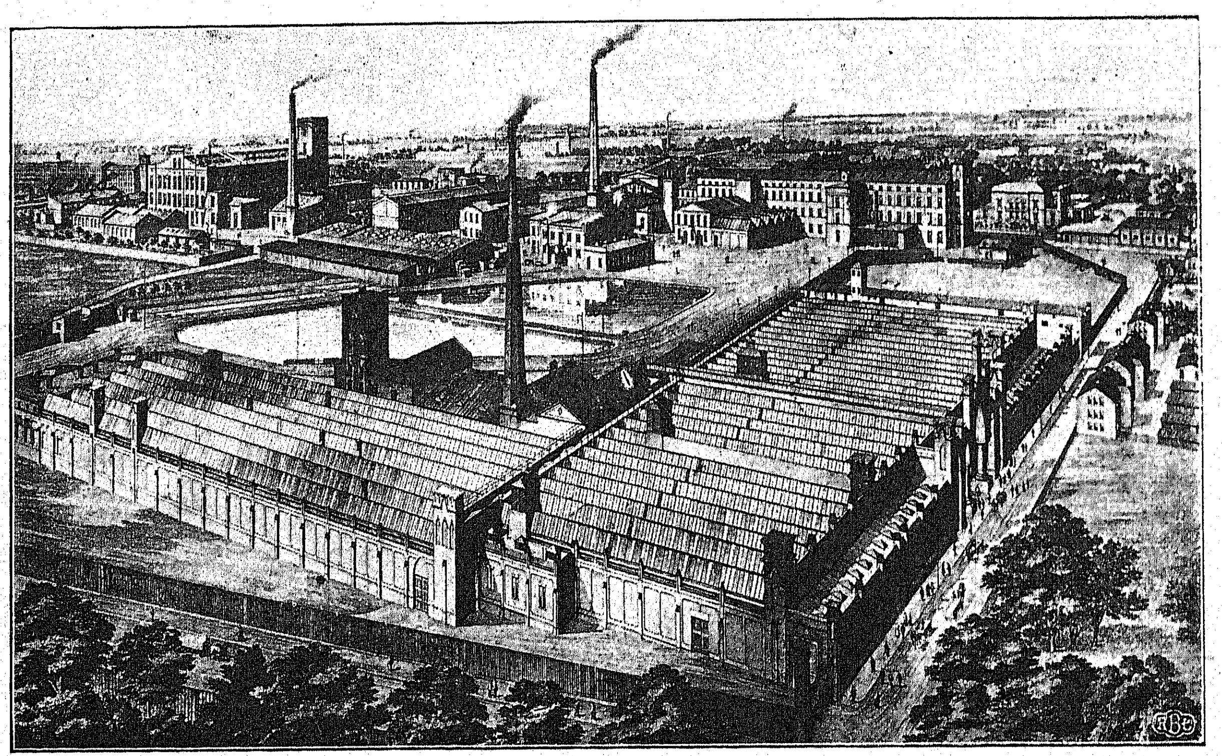

Ogólny widok fabryki Zakładów Zjedn. Scheiblera i Grohmana przy ul. Targowej: 2 przędzalnie o 42,480 wrzecionach, tkalnia o 1178 krosnach, wykończalnia i farbiarnia.

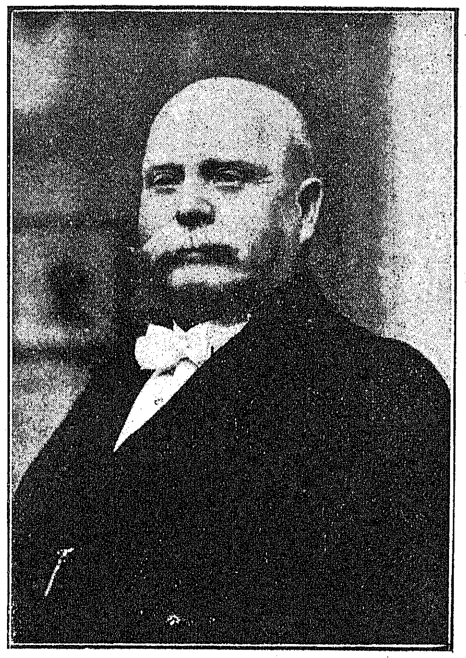

Śp. Ignacy Rassalski obywatel m. Łodzi senjor rzemieślników łódzkich i honorowy członek Cechu Rzeźn.-Wędliniarzy zmarł 18 stycznia rb. przeżywszy lat 80.

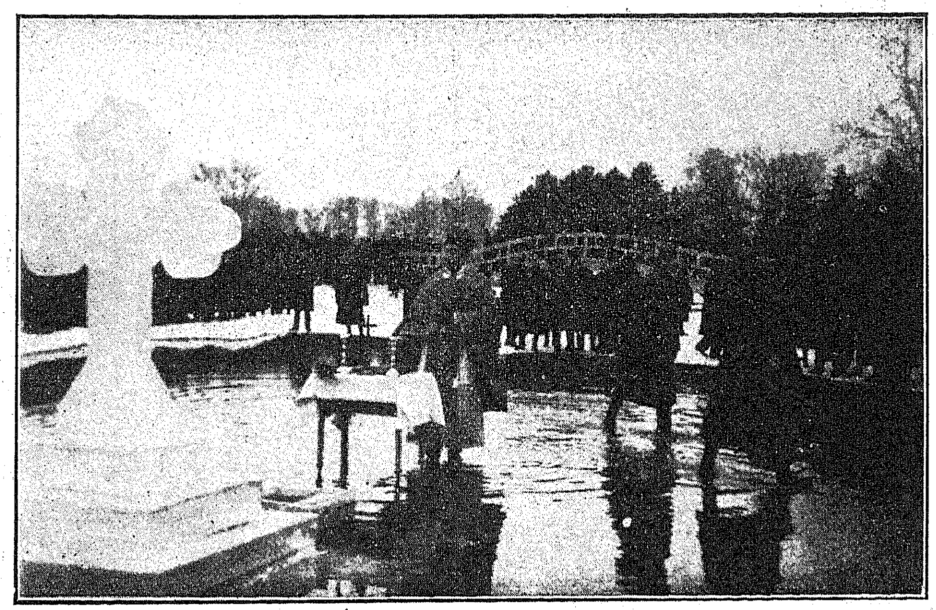

Fragment obchodu uroczystości grecko-katolickiej Jordanu w Łodzi. Święcenie wody. Krzyż wykonany z lodu.

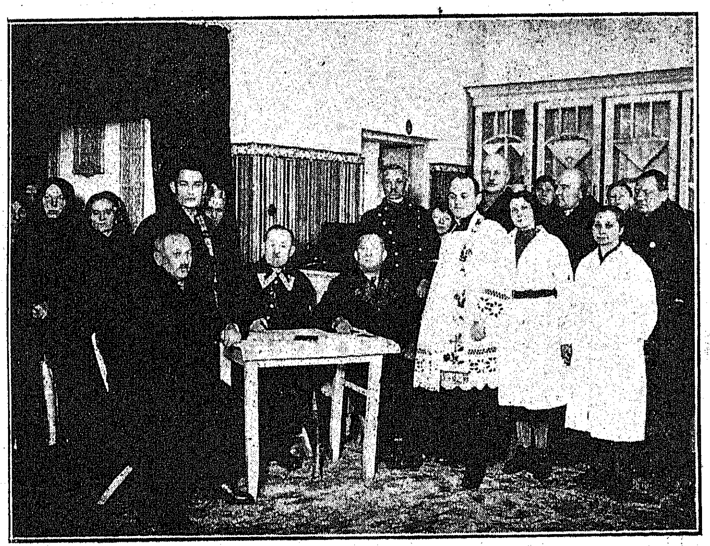

Otwarcie trzeciej kuchni dla bezrobotnych przy ul. 11-go Listopada 67.

Poświęcenie domu noclegowego dla chłopców przy Patronacie nad Nieletnimi, dnia 20 bm. przy ul. Kopernika 55.

Fragment z uroczytości poświęcenia nowej placówki polskiej w Łodzi — kolektury p. Cianciary przy ul. Piotrkowskiej.

W 3-cim oddziale Żeńskiego Zw. Strzeleckiego odbył się „opłatek", w którym udział wziął Zarząd oddziału z prezeską i komendantką oraz strzelczynie.

Piotruś jestem!!! Franciszka Gaal w swej najnowszej kreacji „Piotrusia“ podbiła Łódź i zdobyła nowy legjon wielbicieli. Tak świetnego filmu, jak „Piotruś“ z Franciszką Gaal już oddawna nie oglądaliśmy na ekranie.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego“.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK XI. NIEDZIELA, dnia 10 lutego 1935 roku Nr. 6

„Pan Benet” w Teatrze Miejskim

Teatr Miejski w Łodzi natęża swą działalność. Doborem sztuk najbardziej Łodzi odpowiadających jedna sobie miłośników i potraja frekwencję. Ostatnio dyrekcja teatru wiele uczyniła i dla młodzieży szkolnej, dla której ustaliła specjalny repertuar. Między innemi wystawiono w teatrze „Pana Beneta“ — komedję w 1 akcie i „Dożywocie“ — komedję w 3-ch aktach Al. hr. Fredry. Na zdjęciu widzimy fragment komedji „Pan Benet“ z pp. Paszkówną, Matuszewskim, Łabędzkim, Madalińskim i Szletyńskim w roli głównej pana Beneta. Reżyseruje p. Szletyński. Dekoracje K. Mackiewicza.